

opusdei.org

Inaczej niż u Browna

Erhard Gasda, Ślązak,
numerariusz Opus Dei,
opowiada o prawdziwym
obliczu organizacji. Artykuł z
toruńskiego dziennika
"Nowości".

27-05-2008

**Jesteś Numerariuszem Prałatury
Opus Dei. Czy mógłbyś wyjaśnić co
to znaczy?**

Zdaję sobie sprawę z tego, że
„Numerariusz” to nowe słowo i że
najpierw trzeba je umieścić w

zrozumiałym kontekście. W Opus Dei - jako instytucji Kościoła katolickiego - słowem „Numerariusz” określa się pewien stopień dyspozycyjności niektórych jego członków, a mianowicie gotowości do celibatu apostolskiego. Największą grupę, ok. 70 procent członków Opus Dei, tworzą jednak Supernumerariusze. Są to ludzie, którzy żyją w związku małżeńskim. Numerariusze, poza swoją pracą zawodową, zwykle całkowicie poświęcają się pracy w Opus Dei.

Opus Dei jest często postrzegana jest jako jakaś mroczna instytucja Kościoła o niejasnych powiązaniach. A jak to wygląda naprawdę? Czym się zajmuje Opus Dei?

Takie przedstawianie Opus Dei jest spotykane rzadko, jedynie w mediach poszukujących sensacji. Właściwie już sama „nowość” Opus

Dei w Kościele jest „sensacją” dla mediów. Opus Dei jest nowe, bo ma dopiero 80 lat. W historii Kościoła to nic, ale w historii Dzieła (z łac. opus – dzieło) to już wiele. W tym czasie Opus Dei rozrosło się do liczby ponad 85 tys członków, działających na wszystkich kontynentach. W Polsce Opus Dei działa dopiero od 1989 roku.

Członek Opus Dei, jako osoba wierząca, stara się pracować i czynić wszystko, jak najlepiej potrafi, z myślą, że pragnie ofiarować to Panu Bogu. Teoretycznie może wydawać się to łatwe, w praktyce jest jednak nie lada wyzwaniem. Samo pamiętanie o tym jest już trudne. Tak więc świętość, tak pojmowana, to nie utopia czy marzenie ściętej głowy. Właśnie w działaniu wiara dla ludzi świeckich znajduje praktyczny sens – materializuje się, na przykład w dbałości przy drobnej naprawie w domu aż po ideę założenia szkoły. O

tym wszystkim przypomina się w Opus Dei na organizowanych przez nie spotkaniach czy rekolekcjach. Uczy, jak praktycznie na co dzień pogodzić wiarę ze zwykłym życiem codziennym.

Oglądałeś film na podstawie książki Dana Browna „Kod Leonarda da Vinci”? Czy spotykasz się często z negatywnymi opiniami na temat Opus Dei, które pojawiły się po tym filmie?

To prawda, że dzięki filmowi sama nazwa „Opus Dei” teraz jakoś bardziej znajomo brzmi w wielu uszach. Negatywne opinie jednak spotykam rzadko. Może dlatego, że zarzuty wobec Opus Dei są niewiarygodne, jak na instytucję Kościoła. Kto to słyszał: mafia w Kościele? Prędzej już przy kościele. To brzmi jak absurd. Filmu nie widziałem, a to dlatego, że nie chciałem przyłożyć się do sukcesu

kasowego, który film osiągnął dzięki szkalowaniu podstaw wiary.

Co robisz na co dzień poza pracą apostolską?

Obecnie jestem dyrektorem ośrodka kulturalnego „Sołek” w Poznaniu. Jest to inicjatywa formacyjna skierowana głównie do młodzieży i studentów. W ośrodku prowadzimy kursy językowe, spotkania, wycieczki. Organizowana jest pomoc społeczna czy prowadzi się klub z zajęciami dla dorastającej młodzieży. W ośrodku mieszkają też studenci, którzy tworzą w ten sposób coś w rodzaju małego „akademika” i bardzo sobie cenią panującą tam rodzinną atmosferę.

Jako że często bywasz w Toruniu, również tu rozpoczynasz działalność Opus Dei.

Bardzo mnie cieszy, że również w Toruniu jest grupa osób, które

pragną poznać duchowość Opus Dei i regularnie przychodzą na spotkania formacyjne. Spotykamy się na tak zwanym dniu skupienia w jednym z kościołów parafialnych. Ksiądz z Opus Dei prowadzi w tym czasie dwie nauki, a także jest czas na modlitwę i spowiedź. Innego dnia spotykamy się na modlitwie i pogadance na jakiś konkretny życiowy temat. Na spotkania może przychodzić każdy, kto chce. Do Opus Dei zaś może przystąpić ten, kto ma powołanie.

Nowości, 24.05.2008

.....

pdf | dokument generowany
automatycznie z <https://opusdei.org/pl-pl/article/inaczej-niz-u-browna/>
(18-03-2026)